

Ija Lazari-Pawłowska

O pojęciu moralności

Etyka 1, 31-46

1966

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

IJA LAZARI-PAWŁOWSKA

O pojęciu moralności

Marii Ossowskiej
inspiratorce tych rozważań

I. AKSJOLOGICZNIE NEUTRALNE POJĘCIE MORALNOŚCI

W artykule swoim zajmować się będę aksjologicznie neutralnym pojęciem moralności. Klasyfikuje ono zjawiska na moralne i pozamoralne jako należące i nienależące do sfery moralności, nie zaś na moralne i niemoralne jako dobre i złe pod względem moralnym.

Dla uproszczenia ograniczę swoje uwagi głównie do pojęcia normy moralnej.

Samo to przeciwstawienie aksjologicznie neutralnego pojęcia moralności pojęciu oceniającemu nie zawsze jest przestrzegane, nie zawsze też spotyka się z uznaniem, a bywa i tak, że się programowo od niego odstępuje. Problem polega na tym, czy niezależnie od swojej treści wszelki system norm podpadający pod odpowiednie kryteria formalne nazywać moralnością, tak jak się zazwyczaj wszelki system norm podpadający pod odpowiednie kryteria formalne nazywa prawem. Prawnicy zresztą też nie są co do tego zgodni. Np. G. Radbruch twierdził po okresie hitleryzmu, że jeżeli jakieś ustawy są jaskrawo niesprawiedliwe, szkodliwe społecznie, niezgodne z duchem humanizmu, to chociaż spełniają warunki formalne norm prawnych, nie można ich nazywać prawem. Jest to wówczas *Unrecht*, a nie *Recht*¹. Tego rodzaju tendencje, spotykane wśród teoretyków prawa, na terenie etyki występują dość często.

Oto przykłady. H. Feigl rozważa kwestię, czy można mówić o etyce hitleryzmu lub faszyzmu, opowiadając się za tym, że można i zachowując w ten sposób neutralne pojęcie moralności. Stwierdza on, że kto odmawia tym systemom miana etyki, kto głosi, że samo pojęcie etyki hitlerowskiej

¹ G. Radbruch, *Der Mensch im Recht*, Göttingen 1957, s. 106.

jest wewnętrznie sprzeczne, ten operuje jakąś perswazyjną definicją moralności — chciałby, aby o moralności mówić dopiero tam, gdzie system opiera się na określonych ideałach moralnych, na ideałach uznanych za szlachetne, np. na ideałach życzliwości i sprawiedliwości².

W r. 1960 odbyła się w Nowym Jorku konferencja naukowa poświęcona problemom etyki władzy, na której wygłoszony został m. in. referat o polityce i etyce jednego z krajów europejskich. W dyskusji autor referatu spotkał się z zarzutem, że w ogóle nazywa przedstawiony system etyką, system wedle przekonań dyskutanta tak „nieetyczny”³. Z kolei radziecki autor W. P. Tugarinow opatruje cudzyśłowem wyraz „moralność”, gdy mówi o systemach przez siebie potępianych, lub używa słowa „amoralizm”: „Marksizm wskazuje, że [...] faszystowska «moralność» i burżuazyjny amoralizm są wrogię człowiekowi”⁴. Przy neutralnym użyciu słowa nie powinno być nic rażącego w sformułowaniu: „Marksizm wskazuje, że moralność faszystowska i moralność burżuazyjna są wrogię człowiekowi”.

Cz. Znamierowski, który świadomie i konsekwentnie rezerwuje słowo „moralność” tylko dla tych postaw, które darzy moralnym uznaniem, widzi potrzebę operowania również jakimś terminem neutralnym — w sytuacjach takich sięga po słowo „etos”. „Etos” obejmować ma „łącznie postawę człowieka względem innych ludzi, płynące stąd oceny, normy oraz działania i powściągi [...] Mogą [...] w nim dominować zarówno uczucia przychylnie dla innych ludzi, jak i nieprzychylnie”. „Ustalając i opisując etos jakiejś jednostki, nie wartościujemy jej ocen i jej postępowania”⁵. Nazwa nie ma tu oczywiście decydującego znaczenia, jednakże faktem jest, że z nazwą „moralność” skojarzone już są pewne dodatnie emocje, które niektórzy moralisci chcieliby nie tylko uszanować, ale również wykorzystać dla perswazyjnych celów — to właśnie miał na względzie ów polemista z konferencji nowojorskiej. Sądzę jednak, że gdyby się dla odciążenia od emocjonalnych skojarzeń przyjęło „etosem” nazywać systemy normatywne zarówno uznawane za dobre jak uznawane za złe, to powstałaby sytuacja, jaką w takich wypadkach przewiduje G. Myrdal⁶: i to słowo nabrałoby z czasem oceniającego posmaku — nasz etos byłby tym „dobrym” etosem i moralisci mieliby opory przed nazywaniem tym słowem również etosów „złych”. Ta sama uwaga dotyczy wszelkich ewentualnych neologizmów wprowadzonych arbitralnie, które by miały zastąpić słowo „moralność”.

² H. Feigl, *Validation and Vindication*, w: *Readings in Ethical Theory*, N. Y. 1952, s. 679.

³ *The Ethic of Power*, N. Y. 1962, s. 279.

⁴ W. D. Tugarinow, *O wartościach życia i kultury*, Warszawa 1964, s. 180.

⁵ Cz. Znamierowski, *Rozważania wstępne do nauki o moralności i prawie*, Warszawa 1964, s. 86.

⁶ G. Myrdal, *An American Dilemma*, N. Y. 1944, s. 1059.

Mimo spotykanych tu i ówdzie moralnych oporów w stosunku do neutralnego pojęcia moralności, które wskazałam, jest chyba sprawą bezsporną, że dla celów naukowych, dla poszczególnych dyscyplin nauki o moralności, pojęcie takie jest potrzebne.

Spróbuję jednak w artykule swoim wykazać, że pewne w intencji neutralne pojęcie moralności nie daje się zbudować w oderwaniu od aksjologii.

II. WYODRĘBNIANIE NORM MORALNYCH

1. POSZUKIWANIE JEDNEJ DEFINICJI MORALNOŚCI

Przyjmujemy zapewne zgodnie, że nie każda norma ma charakter moralny. Które normy należą do zakresu moralności?

Prof. Maria Ossowska wykazała w *Podstawach nauki o moralności*, że ustalenie cech wspólnych i swoistych dla wszystkich norm potocznie poczytywanych za moralne jest zadaniem niemożliwym do wykonania. „Budowanie definicji analitycznej może rozszerzyć naszą wiedzę o tym, co ludzie myślą, gdy mówią o moralności, ale stworzenie z tych opinii jakiejś spójnej całości jest chimeryczne”⁷. To, co potocznie nazywane bywa moralnością, stanowi całość wieloaspektową i niespójną. Prof. Ossowska stwierdza w *Socjologii moralności* o swoich dawniejszych dociekaniach: „Zadawaliśmy sobie pytanie, czy [oceny i normy moralne] mają może jakąś specyficzną postać słowną, po której można je rozpoznać, czy może należy je wyróżniać na podstawie związanych z nimi specyficznych przeżyć [...] Zadawaliśmy sobie dalej pytanie, czy przedmioty, których te oceny i normy dotyczą, mają jakieś własności swoiste i wspólne. Wreszcie szukaliśmy odrębności ocen i norm moralnych w ich domniemanej genezie. Te rozważania nie dały nam możliwości zarysowania wyraźnych konturów dla pojęcia moralności. Nie sądzę także, żeby można je odnaleźć w funkcji, jaką oceny i normy moralne pełnią w życiu społecznym, tzn. ani w ich efektach zamierzonych, ani faktycznie realizowanych”⁸.

Spróbuję tu problem pojęcia moralności ująć nieco inaczej; chcę jednak podkreślić, że uważam to za możliwe właśnie na marginesie dzieł prof. Ossowskiej, przy wykorzystaniu jej analiz i przemyśleń. Spróbuję wykazać, że pojęcie moralności jest w lepszej sytuacji metodologicznej, niż można by sądzić, że biorąc pod uwagę wyniki dociekań podjętych w *Podstawach*... To, co potocznie nazywane bywa moralnością, stanowi rzeczywiście całość tak wieloaspektową i niespójną, że próby zbudowania jednej definicji analitycznej uwzględniającej wszyst-

⁷ M. Ossowska, *Socjologia moralności*, Warszawa 1963, s. 178.

⁸ Ibidem, s. 174.

kie aspekty skazane są na niepowodzenie. Wydaje mi się jednak, że z tego niespójnego zespołu norm, z jakim mamy do czynienia, gdy chcemy w pojęciu moralności zamknąć wszystkie związane z nim intuicje semantyczne, można wyodrębnić kilka względnie spójnych części. Można zbudować kilka pojęć moralności. Nie tylko zresztą można to uczynić — faktycznie to właśnie czynimy; stosujemy bowiem zarówno w praktyce teoretycznej jak w życiu codziennym kilka kryteriów wyodrębniających spośród ogółu norm normy moralne. W ten sposób dysponujemy kilkoma pojęciami normy moralnej i każde z nich bywa, moim zdaniem, przydatne dla określonych celów badawczych. Być może kiedyś, przy dalszym rozwoju nauk społecznych, doczeka się realizacji dążność Petrażyckiego do zbudowania teorii, która by pozwoliła — w oderwaniu od sugestii języka potocznego — skonstruować jedno pojęcie moralności, przydatne dla każdej dyscypliny humanistycznej. Jak wiadomo, w koncepcji Petrażyckiego psychologia miała stanowić teorię logicznie wcześniejszą w stosunku do pozostałych nauk humanistycznych — stąd jego przekonanie o uniwersalnej przydatności psychologicznej definicji normy moralnej⁹. Na razie takiego jednego uniwersalnie przydatnego pojęcia moralności nie posiadamy. W różnych dziedzinach badania zjawisk nazywanych moralnymi stosujemy różne pojęcia moralności, a nawet w jakiejś jednej dyscyplinie okazują się nieraz przydatne dla różnych badań różne pojęcia.

2. STOSOWANE KRYTERIA

Na ogół wyodrębniamy normy moralne na podstawie jakichś intuicyjnie stosowanych kryteriów. Oto — jak mi się zdaje — ważniejsze z nich.

a) Kryterium psychologiczne. Niekiedy stosujemy kryterium psychologiczne, wiążąc z pojęciem normy moralnej tak lub inaczej scharakteryzowany stan świadomości — np. wyrzuty sumienia w przypadku niewysłuchania normy, specyficzne poczucie powinności itp. Sprawy te obszernie omówiła prof. Ossowska w *Podstawach nauki o moralności*.

Chcę zaznaczyć, że wskazując takie kryterium nie próbuję budować definicji normy moralnej w jej wersji psychologicznej, sygnalizuję tylko, z jakiego rodzaju definiensem miałyby do czynienia ktoś, kto by taką definicję zbudował. Definiens musiałby być w definicji jakoś dokładniej określony. Ta sama uwaga odnosi się również do innych pojęć normy moralnej, o jakich tu będę mówiła.

b) Kryterium socjologiczne. Moralność ma nie tylko swój aspekt psychologiczny, lecz również społeczny. Dlatego też, gdy interesuje nas aspekt społeczny tego zjawiska, stosujemy kryterium socjolo-

⁹ Por. L. Petrażycki, *Wstęp do nauki prawa i moralności*, Warszawa 1930.

giczne, wiążąc z pojęciem normy moralnej tak lub inaczej scharakteryzowane sankcje społeczne, względnie społeczne funkcje. Po tej linii idą zwyczaj socjologowie i badacze kultur. Na przykład J. Wiatr stwierdza: „Nie treść normy, lecz typ sankcji, którą jest ona opatrzona, decyduje o zaliczeniu danej normy do jednego z czterech [...] systemów normatywnych” (autor wyróżnia religię, moralność, obyczaj i prawo)¹⁰. Z. Bauman przyjmuje, że „rozproszony» charakter sankcji moralnych wyróżnia nakazy moralne od nakazów prawa, za którymi stoją sankcje przymusu, realizowanego przez władzę polityczną”¹¹.

Prof. Ossowska uwzględnia w *Socjologii moralności* dwa sposoby wyodrębniania zjawisk moralnych w cudzych kulturach. W drugim wyraźnie zaangażowane jest socjologiczne kryterium moralności. „Badacze moralności w kulturach prymitywnych mogą iść dwiema drogami. Mogą oni mianowicie stawiać sobie za zadanie, by stwierdzić, jak tubylcy reagują na zachowanie ganione lub chwalone w społeczeństwie, z którego wywodzi się sam badacz. Tak robił np. E. Westermarck, gromadząc w swoim pracowitym dziele informacje o tym, jak w różnych społeczeństwach reaguje się na zabójstwo popełniane w różnych okolicznościach, na kradzież, oszustwo, płciowe stosunki przedślubne, zdradę małżeńską itp. itd. W tym wypadku przynosi się ze sobą własną, gotową siatkę pojęciową i próbuje się, jak się badane społeczeństwo w niej mieści. Ten typ badań nie pozwala jednak uchwycić potępień ani pochwał, których w kulturze badacza w ogóle nie ma. By temu zapobiec, można obrać inną drogę, mianowicie można abstrahować całkowicie od własnych konwencji w sprawach moralnych i śledzić reakcje psychiczne potępienia czy uznania, powtarzające się w danej grupie, oraz opisać bodźce, na które te reakcje stanowią odpowiedź. W tym wypadku można natrafić na nieznanne w społeczeństwie badacza wartości”¹².

Chciałabym zwrócić uwagę, że w pierwszym opisanym tu wypadku mamy do czynienia ze stosowaniem pewnego kryterium, które wskaże później jako treściowe, w drugim zaś — ze stosowaniem owego kryterium socjologicznego.

c) **Kryterium systemowe.** Gdy stosujemy kryterium, które chcę nazywać systemowym, traktujemy wszystkie normy wyłożone w ramach pewnej całości nazywanej systemem etycznym lub etyką, np. etyką katolicką lub buddyjską, etyką Kanta lub Benthamy, jako niewątpliwie moralne. Oczywiście coś w treści danego zespołu norm decyduje o tym, że mu się nazwę etyki przypisuje, ale przy stosowaniu omawianego

¹⁰ J. J. Wiatr, *Społeczeństwo*, Warszawa 1964, s. 57.

¹¹ Z. Bauman, *Zarys marksistowskiej teorii społeczeństwa*, Warszawa 1964, s. 333.

¹² *Socjologia moralności*, s. 127.

kryterium poprzestaje się po prostu na stwierdzeniu, że dana norma wchodzi w skład jakiegoś zespołu wskazań nazywanego etyką.

Jeśli, podając słynny imperatyw kategoryczny Kanta, ktoś by zapytał, czy jest to norma moralna, usłyszałby zapewne odpowiedź twierdzącą: norma ta — tak by mu powiedziano — jest naczelnym postulatem etyki Kanta.

Kryterium to, stosowane — jak mi się zdaje — na terenie etyki przede wszystkim przez historyków myśli etycznej, na terenie prawa służy chyba najczęściej jako kryterium wyodrębniające normy prawne, szczególnie zaś przydatne jest w praktyce prawniczej.

d) *Problem relatywizacji.* Wskazane przeze mnie kryteria stosowane przy wyróżnianiu definiensa służą zazwyczaj do zbudowania zrelatywizowanych pojęć normy moralnej. Przy relatywizacji jakaś norma ma charakter moralny (lub nie) ze względu na przeżycia danej osoby, ze względu na reakcje danej grupy, ze względu na dany system etyczny itp.

Oto przykład psychologicznej koncepcji normy moralnej zrelatywizowanej. Jest to propozycja pojęciowa, którą prof. Ossowska rozważa w *Podstawach...*: „Regułą moralną ze względu na danego X byłaby [...] reguła, w stosunku do której X przeżył niegdyś, przeżywa obecnie lub mógłby, jak stwierdza na podstawie eksperymentu myślowego, przeżyć owo swoiste poczucie powinności. Ta sama reguła mogłaby nie być regułą moralną ze względu na Y”¹³. Prof. Ossowska rozważa również możliwość posługiwania się zrelatywizowaną definicją, w której norma moralna byłaby wiązana z przeżyciem wyrzutu sumienia¹⁴.

Analogicznie można zbudować definicje uwzględniające inne kryteria. Prof. Ossowska wskazuje, że u Durkheima reguły moralne wyróżnione są nie na podstawie swojej treści, lecz na podstawie pewnych reakcji grupy. „Jeżeli czyjaś nieobecność na mszy niedzielnej w kościele razi członków pewnej grupy w sposób dostatecznie powszechny, to ze względu na tę grupę reguła nakazująca obecnością na mszy dzień święty święcić jest regułą moralną. Jeżeli w pewnej grupie zaniedbanie przepisowej żałoby po zmarłym lub jedzenie mięsa w dzień postny wywołuje zgorszenie, są to wykroczenia moralne. W tym rozumieniu reguła moralna musiałaby być zawsze zrelatywizowana w odniesieniu do jakichś uczuć grupowych, przy czym reguła jednej i tej samej treści byłaby raz moralna, kiedy indziej nie”¹⁵.

Spotyka się przekonanie, że pojęcia zrelatywizowane są jakimiś „gorszymi” pojęciami. Jeżeli „gorsze” miałyby tu znaczyć tyle co przy danym kryterium mniej operatywne, byłby to — moim zdaniem — pogląd nie-

¹³ M. Ossowska, *Podstawy nauki o moralności*, Warszawa 1947, s. 150.

¹⁴ Ibidem, s. 156.

¹⁵ Ibidem, s. 241.

słuszny. Uświadomijmy sobie, jak przedstawiałoby się niezrelatywizowane np. socjologiczne pojęcie moralności. Można by było przyjąć, że jakaś norma ma charakter moralny, jeżeli istnieje przynajmniej jedna grupa, która tak a tak na przekroczenie tej normy reaguje. Byłoby to jednak — moim zdaniem — pojęcie znacznie mniej operatywne od zrelatywizowanego, ponieważ stosowanie go wymagałoby ogromnego zasobu wiedzy faktycznej.

Jeżeli się buduje zrelatywizowane pojęcie normy moralnej, nie można oczywiście — jak na to słusznie zwraca uwagę Z. Ziemiński — wskazać na jakąś wypowiedź typu „A powinien czynić C” i orzec, że jest to norma moralna. „Można tylko orzec, że pewne wskazanie komuś określonego działania spełnia w pewnej sytuacji rolę normy prawnej, moralnej, obyczajowej czy innej [...]”¹⁶

Opory w stosunku do relatywizacji pojęcia normy moralnej biorą się zapewne stąd, że w niektórych sytuacjach odczuwa się potrzebę wskazania jakiejś normy po prostu jako moralnej — bez relatywizacji. Potrzebie tej czyni zadość kryterium, które obecnie przedstawię.

e) Kryterium treściowe. Podane dotychczas kryteria miały charakter formalny. Pozwalały one uznać jakąś normę za moralną bez wnikania w jej treść. W niektórych sytuacjach jednakże okazuje się przydatne kryterium treściowe. Stosujemy je — jak mi się zdaje — w dwóch wersjach: bez relatywizacji i z relatywizacją częściową.

W wersji pierwszej normy odnoszące się na przykład do poszanowania życia lub mienia, dotyczące mówienia prawdy lub oszczędzania cierpień, traktujemy jako niewątpliwie moralne. Zalecają one pewien typ czynów, które skojarzyliśmy już z moralnością.

Prof. Ossowska pisze, że „autorzy, którzy szukali zaczątków moralności u zwierząt, szukali pośród nich wypadków pomocy wzajemnej, opieki nad słabszym”¹⁷. Sądzę, że w takiej sytuacji mamy do czynienia właśnie z wyodrębnianiem zjawisk moralnych na podstawie kryterium treściowego. Z podobnym nastawieniem podchodził Westermarck do badania cudzych kultur, o czym już wspominałam — szukał on norm wyodrębnionych treściowo, przynosząc gotowy zakres moralności z własnej kultury i badając reakcje na już wyodrębnione normy.

Kryterium to stosujemy bez relatywizacji. Normy „Należy mówić prawdę”, „Nie należy kraść”, „Nie należy zabijać” mają dla nas przy tym kryterium zawsze charakter moralny, co oczywiście nie wyłącza tego, że niektóre z nich mają dla nas zarazem np. charakter prawny.

Kryterium treściowe stosujemy jednak również w innej postaci. Bywa bowiem tak, że uwzględniamy szerszy kontekst treściowy, w jaki dana

¹⁶ Z. Ziemiński, *Normy moralne a normy prawne*, Poznań 1963, s. 46.

¹⁷ *Socjologia moralności*, s. 99.

norma jest uwikłana: badamy, jakiego rodzaju założenia aksjologicznego jest ona konsekwencją i zależnie od wyniku uznajemy ją za moralną lub nie. Uznajemy ją za moralną, jeżeli stwierdzamy, że jest ona konsekwencją takiego założenia, które już uprzednio w sposób aksjomatyczny uznane zostało przez nas za moralne.

W związku ze stosowaniem tego kryterium, wedle mego przekonania bardzo doniosłego, powstają znane kłopoty z zaliczeniem norm skądinąd traktowanych jako niewątpliwie moralne (ze względu na pierwsze kryterium treściowe) do moralności. Jak wiadomo, normom Indian Navaho niektórzy odmawiają moralnego charakteru na tej podstawie, że popierane one są wyłącznie przez racje, których nie uważamy za moralne. Każde zalecenie, o ile wierzyć Laddowi, okazuje się w tej grupie zawsze poszczególnym przypadkiem postulatu „Nie czyn tego, co przyniesie ci szkodę”¹⁸. Oddaj pożyczone pieniądze, bo jeśli ich nie oddasz, nikt ci już nie pożyczycy i poniesiesz szkodę. Nie kłam, bo jeśli kłamstwo się wyda, będziesz zhańbiony. Nie kradnij, bo jeśli cię przyłapią, pójdiesz do więzienia itp. Ladd stwierdza, że przy całym „altruizmie” treści wskazań uzasadnienie ich jest czysto „egoistyczne”. Nawet niesienie innym pomocy zalecane jest jako asekuracja przed własną szkodą: jeżeli ty pomożesz innym, inni pomogą tobie. Postulat zabiegania o własne dobro nie jest zazwyczaj poczytywany za moralny. Dlatego też niektórzy ujmują sprawę w ten sposób, że norma „Nie kłam” i „Nie kradnij”, o ile ma służyć asekuracji przed własną szkodą — nie jest mimo swej treści normą moralną, lecz zaleceniem prakseologicznym, wskazującym sposoby zabezpieczenia własnych interesów.

Przy stosowaniu pierwszego kryterium treściowego normy te jednak — co już podkreślałam — mają zawsze charakter moralny. Dlatego też — jak stwierdza prof. Ossowska — „dla wielu dyrektywa «nie kłam» nie przestaje być dyrektywą moralną, choćby się ją propagowało przez dodawanie «Bo ci nikt nie będzie wierzył» albo «Bo pójdiesz do piekła»”; od siebie dodam, że nie przestaje ono być dyrektywą moralną na gruncie pierwszego kryterium treściowego.

Prof. Ossowska pisze: „W miesiącu uprzejmości czytaliśmy w naszych autobusach napisy «Uprzejmość bardziej zdoła niż ładna sukienka» albo «Uprzejmy dłużej żyje». Sądzę, że mimo tych dodatków nakaz uprzejmości nie stawał się w pierwszym wypadku regułą kosmetyczną, a w drugim przepisem na długowieczność”¹⁹. Czy wszakże nie jest tak, że jeśli te żartobliwe hasła pozostawały dla nas hasłami moralnymi, to tylko dlatego, że nie traktujemy ich dosłownie i że znajdując one u nas uzasadnienie

¹⁸ J. Ladd, *The Structure of a Moral Code*, Cambridge 1957. Osobiście z pewnością dozą nieufności odnoszę się do relacji o ludziach, którym całkowicie obce ma być bezinteresowne zabieganie o cudze dobro.

¹⁹ *Socjologia moralności*, s. 176—177.

również wyraźnie moralne? Sądzę, że gdybyśmy się zetknęli z sytuacją, w której — ze względu na jakieś założone związki przyczynowe — zalecano by zupełnie serio uprzejme traktowanie innych wyłącznie jako środek do zachowania własnego zdrowia lub przedłużenia własnego życia, nasunęłyby nam się duże wątpliwości, czy mamy w danym wypadku do czynienia z normą moralną.

W książce *ABC dobrego wychowania* I. Gumowska propaguje uprzejmość oraz inne cnoty traktowane jako towarzyskie, popierając je w pierwszej kolejności nakazem liczenia się z innymi. „Czymże jest dobre wychowanie? W czym tkwi jego istota, co stanowi tu podstawę? Po prostu: wzgląd na innych”. Dalej czytamy: „Boli nas głowa, ale widzimy, że np. żona czy matka jest przemęczona pracą. Nie narzekamy więc i nie kładziemy się spać, ale pomagamy w gospodarstwie, by im ulżyć. Mieliśmy ochotę kłać na cały świat i wyładować swój zły humor. Nie robimy tego jednak, bo swoim zachowaniem nie chcemy innym sprawiać przykrości”²⁰.

Wydaje mi się, że przy drugim kryterium treściowym najrozmaitsze nakazy tzw. towarzyskie, dotyczące nawet takich spraw jak kolejność przywitania lub sposób przechodzenia między rzędami w kinie — o tyle właśnie, o ile popierane są racjami moralnymi — stają się moralnymi nakazami, choćby występowały w poradniku dobrego wychowania, a nie w traktacie moralisty. Jakaś norma jest bowiem przy omawianym teraz kryterium normą moralną zawsze i tylko, jeżeli bądź stanowi naczelne założenie uznane w sposób aksjomatyczny za moralne, bądź stanowi konsekwencję takiego założenia.

Przy takim ujęciu sprawy — o ile się przyjmie aksjomatycznie, że zabieganie o własne dobro nie ma charakteru moralnego — trzeba uznać, że zalecenie uczciwości w postaci znanego hasła „Honesty is the best policy” nie ma moralnego charakteru, a zalecenie sprawiedliwości popierane argumentem, że „sprawiedliwość pewniejszą jest drogą do wzbogacenia niżeli grzech i łotrstwo”²¹ staje się też zaleceniem pozamoralnym.

Jak już mówiłam, przy stosowaniu omawianego kryterium treściowego przyjmujemy aksjomatycznie, że te a te dążenia, cele, ideały, znajdujące wyraz w normach, mają charakter niewątpliwie moralny, następnie zaś przypisujemy wszystkim normom, które się dadzą potraktować jako konsekwencje tych założeń, charakter moralny, wszystkim innym zaś — pozamoralny. W ten sposób mamy jeszcze jedną podstawę odróżnienia norm moralnych od innych — prakseologicznych, prawnych, estetycznych lub obyczajowych. Owe naczelne założenia stają się dla nas od chwili uznania ich w sposób aksjomatyczny za moralne, moralnymi zawsze; pozostałe zaś

²⁰ I. Gumowska, *ABC dobrego wychowania*, Warszawa 1962, s. 12.

²¹ M. Ossowska, *Moralność mieszczańska*, Łódź 1956, s. 63.

normy podlegają relatywizacji: mają charakter moralny lub nie ze względu na to, czy są konsekwencjami owych naczelných założeń.

Z przedstawionych tutaj problemów zapewne najbardziej kontrowersyjny jest problem wyodrębnienia owych naczelných założeń traktowanych jako niewątpliwie moralne. Przypominam, że zadanie polegać ma nie na tym, aby wyodrębnić pewien zakres norm, odwołując się do własnych intuicji moralnych, lecz aby je wyodrębnić, odwołując się do względnie powszechnych intuicji semantycznych. Otóż we współczesnej literaturze etycznej spotyka się często przeciwstawienie tego, co Anglicy nazywają *prudence* — moralności. Tak np. K. W. Frankena stwierdza: „Moralność należy przeciwstawić roztropności. Jest rzeczą możliwą, że roztropność i moralność dyktują niekiedy te same rodzaje zachowań, np. uczciwość. Możliwe też, że roztropność stanowi cnotę moralną; jednak dla moralnego punktu widzenia nie jest charakterystyczne wyznaczanie tego, co jest dobre lub szlachetne wyłącznie w kategoriach pragnień jednostki lub jej interesu”²². Podobnie stawia sprawę K. Baier. Twierdzi on, że tego rodzaju hasła jak „Honesty is the best policy”, „Bądź dobry dla twego służącego, a będzie on dla ciebie pracował jak niewolnik”, „Nie traktuj nikogo niegrzecznie — możesz kiedyś potrzebować jego pomocy” dyktują rodzaje zachowań, które zazwyczaj wiążemy z moralnością. Jednakże zawarte w nich uzasadnienie decyduje o tym, że nie można ich uznać za nakazy moralne, za nakazy sformułowane z uwzględnieniem „moralnego punktu widzenia”. „Kto reprezentuje konsekwentnie zabieganie o własne dobro, nie może formułować nakazów moralnych”²³. Można dać bardzo wiele przykładów tego rodzaju stanowiska. Wedle tego stanowiska do moralności należy dbanie o cudze, o pozasobiste dobro, pojęcie *prudence* natomiast (pojęcie roztropności) wiązane jest z dbałością o dobro własne. Wydaje mi się, że kto by powiedział, że normy stojące na straży własnego dobra mają charakter moralny, a dobra cudzego — pozamoralny, uczyniłby to wbrew poczuciom semantycznym, jakie już są związane z pojęciem normy moralnej, czyli zbudowałby definicję całkowicie arbitralną, co oczywiście każdemu czynić wolno, ale do czego się przecież w danym wypadku nie zmierza. Dbanie o cudze dobro stanowi — jak mi się zdaje — zasadniczy zrąb pojęcia moralności w omawianej teraz wersji treściowej. Użyłam określenia „dbanie o cudze dobro” rada z jego wielkiej ogólnikowości — mają się w nim przecież zmieścić bardzo liczne programy moralne.

Poza wskazanym teraz rodzajem norm, które ze względnie dużą zgodą uznawane są za niewątpliwie moralne, istnieje pewien obszar nieostrości, toteż granice pojęcia moralności pozostają sporne. Np. można do pojęcia

²² K. W. Frankena, *Ethics*, N. Y. 1963, s. 6.

²³ K. Baier, *The Moral Point of View*, N. Y. 1965, s. 93 n.

moralności aksjomatycznie włączyć wszystko to, co się wiąże się z motywacją godnościową, a można z niego wyłączyć. Można perfekcjonizm włączyć, a można wyłączyć. Nie ma co do tego dość mocnych i powszechnych semantycznych skojarzeń. Wydaje mi się, że decyzje danego autora dotyczące sprawy, co z obszaru nieostrości zaliczyć jeszcze do norm moralnych, a co nie — wyznaczone bywają przez jego indywidualne poczucia moralne, przez jego własną aksjologię. O ile mi wiadomo, prof. Ossowska zwróciła na to uwagę po raz pierwszy w *Socjologii moralności*. Pisze tam, że „wyznaczenie granic pojęciu moralności jest już sprawą moralną, tak jak wybór sędziów dla rozstrzygnięcia jakiegoś sporu moralnego jest już moralnym akcesem”²⁴.

Kilka lat wcześniej prof. Ossowska w swojej pracy *O pewnych przemianach etyki walki* wskazała pięć czynników wpływających na łagodzenie starć zbrojnych²⁵. Pewne z nich uznała bez żadnych wahań za moralne, inne za pozamoralne. Za moralne uznała liczenie się z cudzym dobrem, mianowicie motywację współczującą i szacunek dla przeciwnika, za pozamoralne natomiast — zabieganie o dobro własne, mianowicie motywację zabawową i lęk przed odwzajemnieniem. Mimo wszystkich zatem trudności związanych z wyodrębnieniem zjawisk moralnych, które prof. Ossowska tak przekonująco przedstawiła w swoim dziele poświęconym tej problematyce, w tej konkretnej pracy operowała określoną koncepcją moralności, tak jak — moim zdaniem — każdy z nas określoną koncepcją moralności operuje. Warto dodać, że prof. Ossowska do motywacji moralnej zaliczyła w omawianej pracy również dbanie o własny honor, czyli motywację godnościową. Kto miałby w tym punkcie wątpliwości, dałby — moim zdaniem — dowód, że sprawy honoru zajmują w jego aksjologii inne miejsce niż u autorki wspomnianej pracy.

Jeśli moje uwagi są słuszne, to trzeba przyjąć, że gdy badacz zjawisk moralnych poszukujący „istoty oceny i normy etycznej” wychodzi poza czysto formalne kryteria, nie zawsze stoi na pozycjach skrajnie odrębnych od pytającego o istotę oceny i normy etycznej moralisty. Moralista odpowiada na pytanie, co jest moralne w sensie „dobre moralnie”, badacz moralności odpowiada na pytanie, czym charakteryzują się zjawiska moralne, i wyodrębnia zakres tych zjawisk, ale i jego odpowiedź w sprawach spornych dotyczących zakresu wyznaczona bywa przez aksjologię.

3. PROBLEM NORM POZAMORALNYCH

Dotychczasowe moje uwagi przemawiają chyba za tym, że wszelkie próby wskazania takich norm dotyczących ludzkiego zachowania, które

²⁴ *Socjologia moralności*, s. 175.

²⁵ M. Ossowska, *O pewnych przemianach etyki walki*, Warszawa 1957.

na pewno ze względu na żadne ze stosowanych kryteriów nie mają moralnego charakteru, muszą skończyć się niepowodzeniem.

Liczni autorzy silą się jednak na wymyślenie przykładów jakichś norm pozamoralnych. Np. J. Hospers mówi, że jest sprawą moralnie obojętną, czy wstaje się z łózka prawą nogą czy lewą²⁶. A przecież możliwe jest, że w jakiejś kulturze i to zachowanie podlega reglamentacji moralnej ze względu na jakieś przekonania o związkach przyczynowych między zjawiskami. Wiele tego rodzaju przykładów znajdziemy w autobiografii Indianina z plemienia Hopi *Wódz Słońca*. Autor opowiada, jak sumiennie przestrzegał najrozmaitszych, wedle naszych pocuć czysto magicznych, form zachowania, dotyczących również kolejności ruchów ręką czy nogą. „Starzy chwalili mnie i powiedzieli, że gdy obrzędy nie są wykonywane we właściwy sposób, przychodzi głód [...] Postanowiłem, że nigdy nie zaniedbam żadnego obrzędu i zawsze będę się starał pilnie wykonywać swoje obowiązki”²⁷. Dlaczego mielibyśmy nie uznać takich postanowień za moralne? I dlaczego mielibyśmy w tej sytuacji nie uznać za moralne różnych obrzędowych przepisów, które mają ludzi chronić przed klęską głodu?

Podobnie przedstawia się sprawa z oderwanymi od kontekstu sytuacyjnego przykładami norm pozamoralnych, jakie podają inni autorzy. Podają np. obowiązek meldowania się w ciągu tyłu a tyłu dni, przepisy dotyczące wsiadania do tramwaju itp. Nietrudno chyba wskazać sytuacje, w jakich normy te trzeba by było ze względu na takie czy inne kryterium uznać za moralne.

W książce Gibba *Mahometanizm* czytamy, że wedle Koranu człowiek przed pielgrzymką powinien osiągnąć stan rytualnego uświęcenia. Pielgrzym udający się do Mekki „nie ma prawa polować, obcinać włosów i paznokci, używać perfum, nakrywać głowy”²⁸. Przy kryterium socjologicznym, stosowanym przecież faktycznie, wszystkie te nakazy należałoby z pewnością uznać za moralne.

Warto sobie również uświadomić, że istnieje nieskończenie duża różnorodność norm pochodnych w stosunku do aksjologicznych założeń uznanych za moralne, ponieważ istnieje nieskończenie dużo możliwości zachowań, które ludziom mogą nakazywać ich przekonania o rzeczywistych lub urojonych związkach przyczynowych między zjawiskami. *Wódz Słońca* opowiada o różnych zabiegach podejmowanych dla zagwarantowania obfitych zbiorów kukurydzy: „Dobrym obyczajem było urządzenie wyścigów wokół pól kukurydzy, aby zachęcić młode rośliny do szybkiego rośnięcia”²⁹. Udział w takich wyścigach jest zapewne dla tych, którzy chcą

²⁶ J. Hospers, *Human Conduct*, N. Y. 1961.

²⁷ *Wódz Słońca*, Autobiografia D. C. Talayesvy, Warszawa 1964, s. 215.

²⁸ H. A. R. Gibb, *Mahometanizm*, Warszawa 1965, s. 54.

²⁹ *Wódz Słońca*, s. 246.

uchronić rodzinę przed głodem, obowiązkiem moralnym, podobnie jak obowiązkiem moralnym może być dla ogrodnika podlewanie roślin w okresie suszy, aby przez wysokie zbiory zapewnić rodzinie środki utrzymania.

III. O POTRZEBIE DEFINICJI MORALNOŚCI

Kiedy sprecyzowanie pojęcia moralności staje się sprawą teoretycznie doniosłą?

Prof. Ossowska w *Socjologii moralności* postawiła problem, „czy w praktyce naukowej można prowadzić badania, nie bardzo wiedząc, co się właściwie bada”. „Jakoż wydaje się — twierdzi prof. Ossowska — że jest to do pewnego punktu możliwe”. Dalej wskazuje pewien typ problematyki naukowej, która nie cierpi na niesprecyzowaniu pojęcia moralności. Chodzi mianowicie o badanie zależności między jakimiś dwoma czynnikami, o których się przyjmuje, że jeden z nich jest pozamoralnego, a drugi moralnego rzędu. Pierwsza część *Socjologii moralności* poświęcona jest tej właśnie problematyce. Prof. Ossowska stwierdza: „Tak np. mówiliśmy o ewentualnym związku zachodzącym między liczbą urodzin a szacunkiem dla życia ludzkiego, między podziałem pracy a solidarnością, między liczebnością grupy a rolą, jaką miałyby w niej odgrywać zasada wzajemności. W tych wypadkach, gdyby się okazało po sprecyzowaniu pojęcia moralności, że czynnik, który poczytywaliśmy za moralny, nie miał charakteru moralnego, wynik w postaci zależności stwierdzonej albo zaprzeczonej nie zostałby przez to naruszony. Okazałoby się najwyżej, że przez brak słupów granicznych wtargnęliśmy na cudze terytorium”³⁰.

To przekonanie prof. Ossowskiej wydaje mi się słuszne. Sądzę, że ponadto można nie dysponować definicją moralności w wypadku pisania monografii, pracy opisowo-analitycznej, dotyczącej „przekonań moralnych” jakiegoś autora lub grupy. Na ogół traktuje się wówczas pojęcie moralności tak szeroko, że pokrywa się ono z pojęciem stylu życia, co daje dobre rezultaty. Tak właśnie czyni prof. Ossowska w *Moralności mieszczańskiej*, zaznaczając w pierwszym rozdziale książki: „Odtwarzając moralność mieszczańską jako pewien typ moralności, wypadnie nam czasem włączać do tego typu nie tylko pewne cechy podlegające wyraźnej ocenie moralnej, ale i pewne cechy poczytywane na ogół za moralnie neutralne, jeżeli są z poprzednimi związane i nadają całości swoistą barwę. Potrzebę ogarniania takiej szerszej całości odczuwali różni teoretycy, gdy mówili o *ethosie* drobnomieszczaństwa, o *ethosie* związanym z różnymi religiami. Charakteryzowali wtedy coś szerszego niż moralność, pewien styl życiowy, w którym moralność stanowiła składnik szczególnie ważki, ale wtopiony

³⁰ *Socjologia moralności*, s. 130.

w szersze tło. To pojęcie *ethosu* i nam będzie przychodziło z pomocą, niepodobna bowiem odrywać moralności od szerszego tła”³¹.

Sądzę, że w przeciwstawieniu do dwóch wskazanych rodzajów problematyki naukowej nie można z powodzeniem zajmować się formułowaniem ani weryfikacją zależności dotyczących moralności rozumianej jako pewna całość, moralności *en bloc*, bez sprecyzowania pojęcia moralności. Chodzi o tego rodzaju twierdzenia jak „Moralność służy temu a temu”, „Moralność zmienia się wraz...”, „Moralność jest uwarunkowana przez...” itp. Operując pojęciem jaskrawo nieostrym, formuluje się — jak wiadomo — twierdzenia nierozstrzygalne. Dlatego też jeżeli ktoś wypowiada ogólne twierdzenia dotyczące moralności rozumianej jako pewna całość — a twierdzeń takich sformułowano już sporo — powinien wskazać zespół zjawisk, do których to twierdzenie się odnosi. W przeciwnym razie łatwo o nieporozumienia: może być tak, że ktoś mówi o zależności dotyczącej stosunkowo wąsko zakrojonego wycinka norm, a ktoś inny usiłuje tę zależność obalić przez dawanie przykładów z zakresu szerszej rozumianej moralności.

Nie chodzi tu o podanie definicji moralności, która by miała być wiążąca dla danego autora we wszystkich jego poczynaniach naukowych, lecz o jak najostre wyodrębnienie zakresu tych zjawisk, które są przedmiotem jego analiz w danym konkretnym zamierzeniu badawczym. Nie jest wówczas ważne, czy się te zjawiska nazwie moralnością, etosem, czy jeszcze jakoś inaczej — ważne jest, aby się samemu dobrze wiedziało, co się właściwie bada i aby to dobrze wiedzieli inni.

И я Лазари-Павловска

О ПОНЯТИИ МОРАЛИ

Статья касается проблемы определения аксиологически нейтрального понятия морали. Понятие которое обычно называем моралью является целостью так многогранной и несходной, что попытки построения одной дефиниции учитывающей все аспекты кончаются всегда неудачей. Возможно однако выделить из этой несходной целости несколько относительно сходных частей и построить таким образом несколько понятий морали, каждое из которых может пригодиться для определенных исследовательских целей.

Не всякая норма обладает моральным характером. Среди многих интуитивно применяемых критериев, которые должны выделить моральные нормы из совокупности норм, несколько применяется особенно часто. Некоторые из них (критерий психологический, социологический и системный) носят формальный характер — согласно им некоторые нормы причисляются к моральным не ввиду их содержания, а ввиду определенных переживаний личности,

³¹ *Moralność mieszczańska*, s. 24.

определенных общественных санкций и т. д.; как правило они приводят к отношению к понятию моральной нормы. Другие носят содержательный характер. Два содержательные критерия кажутся вескими. Первый причисляет некоторые нормы к моральным на основании того, что они рекомендуют определенные виды действий ассоциирующиеся с моралью (например, честность, уважение к жизни, приверженность к правде), второй причисляет разные нормы к моральным на основании того, что они являются последствием определенных главных положений, признанных аксиоматическим образом моральными. При построении содержательных определений установление пределов для нейтрального по существу понятия морали определяется в большей или меньшей степени моральным чувством данного автора.

Можно с успехом предпринимать работы в области описательной этики, не располагая определением морали. Это возможно в случае монографии на тему «моральных убеждений» какого нибудь автора или группы. В общем обсуждается тогда понятие морали так широко, что оно совпадает с понятием «Этоса». Кроме того это возможно в случае, исследования соотношений между конкретными, точно определенными явлениями, например, между количеством рождений и уважением к жизни. Но когда высказываются общие утверждения о морали нпр. «Мораль зависит от...», «Мораль меняется в зависимости от...» и т. д.) необходимо точное указание предела явления, к которому относится данное утверждение. В противном случае — оперируя явно неточным понятием — формулируются нерешаемые утверждения.

I ja Lazari-Pawłowska

ON THE CONCEPT OF MORALITY

The article takes up the problem of the definition of an axiologically neutral concept of morality. What currently passes under the term of morality, is so inconsistent and multi-faceted a whole that all attempts at formulating a single definition to cover all the existing aspects invariably end in failure. However, in that inconsistent whole it is possible to differentiate some relatively consistent parts, creating thus several concepts of morality, each capable of serving some specific research purposes.

Not every norm is necessarily of a moral type. Amongst the many criteria intuitively adopted to select out of all norms, such as are of moral type, there are several which are in particularly frequent use. Some of these (the psychological, the sociological and the systematic) are of a formal character: they name certain norms as moral not because of their content but with reference to some specific experience on the part of some particular individual or with reference to some specific social sanctions, etc.; as a rule, such criteria lead to a relativized concept of a moral norm. Another group of criteria refer to the content of norms. Of these, two seem of importance. The first includes certain norms among the moral ones on the ground that they recommend certain kinds of acts that are themselves associated with morality (such as, eg., honesty, reverence for life, or veracity); the other one qualifies various norms as moral because they follow from certain fundamental principles which were axiomatically accepted as moral. In case of a definition giving content-criteria of a moral norm the delineation of the scope of this basically neutral

concept is however influenced to a greater or lesser degree by moral intuitions of the author.

It is quite possible to undertake tasks in descriptive ethics without having any definition of morality at one's disposal. For instance, such possibility exists in case of writing a monograph on 'the moral convictions' of a given author or group. In such cases, it is usual to give the concept of morality such a broad sense as to make it coincide with the concept of ethos. One can also dispense with the definition of morality when one is investigating mutual relations between definite concrete facts, such as, eg., the number of births and reverence for life. On the other hand, when one wants to express general opinions about morals *en bloc* (eg., 'Morality depends on...', or, 'Morals change along with...', etc.), it is essential to give clear indication as to the exact scope of facts referred to. Otherwise, the use of vague concept leads one to formulating of unverifiable statements.